

---

# Dociekania

---

## Rozstrzeliwane miasteczka i palone wioski. Opowieść wspomnieniowa wsi poleskiej, czyli o folklorystyce pamięci drugiej wojny światowej<sup>1</sup>

---

Anna Engelking

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 2, S. 177–202

DOI: 10.18318/td.2023.2.11 | ORCID: 0000-0003-3225-8084

My wam opowiadamy to opowiedziane,  
co nam opowiadali.

*Rozmówczynie ze wsi Perebrody*

Zdarzenia wojenne ujmowane są i wartościowane  
w kategoriach katastrofy, kary boskiej, nadejścia Antychrysta,  
działania wyroków boskich. Jest to topika bardzo stara.  
Wojna [...] pojmowana była w kategoriach zmiany kosmicznej,  
obwieszczanej zazwyczaj przez znaki.

*Roch Sulima<sup>2</sup>*

---

**Anna Engelking** –  
dr hab., prof. Instytutu  
Sławistyki PAN,  
członkini TNW i KNE  
PAN. Etnografka,  
antropolożka,  
historyczka etnologii.  
Prowadzi badania  
terenowe w Białorusi  
i Ukrainie. Ostatnio  
opublikowała:  
*Kołchoźnicy.*  
*Antropologiczne*  
*studium tożsamości*  
*wsi białoruskiej*  
*przełomu XX i XXI*  
*wieku* (2012).

- 
- 1 Wcześniejsza wersja tego artykułu ukazała się drukiem w wariantcie rosyjskim oraz niemieckim. Por. A. Engelking, *Skaz polesskogo sieła, ili o folklorizacyi pamiati o Wtoroj mirowoj wojnie*, „Stawianowiedienije” 2018, nr 6, s. 27-46; też, *Ausgelöschte Shtetl und „pazifizierte” Dörfer. Die Folklorisierung der Erinnerung an den Zweiten Weltkrieg in Polesien*, w: *Leerstelle(n)? Der deutsche Vernichtungskrieg 1941-1944 und die Vergegenwärtigung des Geschehens nach 1989*, red. Hrsg. A. Klei, K. Stoll, Neofelis Verlag GmbH, Berlin 2019, s. 153-181.
  - 2 R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, FA ZMW Galicja, Kraków 1992, s. 157.

### Uwagi wstępne

Jeden z badaczy Zagłady na ziemiach białoruskich, Leonid Rein, zwrócił uwagę na znaczenie wiedzy o „stosunku ogółu społeczeństwa do mordów, które miały miejsce na oczach wszystkich”<sup>3</sup>. Rekonstruując fragmenty tej wiedzy na podstawie źródeł pisanych z epoki, w których sporadycznie dają się słyszeć notowane przez ich twórców głosy „zwykłych ludzi”, a także przewijają się informacje i opinie o ich postawach i zachowaniach, porównał ją do ukrytego pod wodą korpusu góry lodowej.

Antropolog, który w procesie etnograficznych badań terenowych sam wywołuje swoje źródła<sup>4</sup>, dysponuje szerokim dostępem do tego korpusu wiedzy wernakularnej. Przy czym jest to wiedza szczególnego rodzaju: zbiorowa pamięć i postpamięć doświadczenia i interpretacji wydarzeń drugiej wojny światowej, w tym Zagłady, przekazywana w postaci opowieści wspomnieniowej<sup>5</sup>. W przypadku moich badań, prowadzonych w południowej Białorusi i północnej Ukrainie<sup>6</sup>, jest to pamięć prawosławnych społeczności wiejskich Polesia. W odróżnieniu od analogicznej opowieści dokumentowanej na polskiej prowincji tutaj rozmówcy podejmują ją spontanicznie<sup>7</sup>. Nie składają się na nią bynajmniej „ukryte narracje”<sup>8</sup>, pozyskiwane przez etnografa

- 3 L. Rein, *Local Collaboration in the Execution of the „Final Solution” in Nazi-occupied Belorussia*, „Holocaust and Genocide Studies” 2006, nr 3, s. 383.
- 4 Niektóre zawarte w artykule konstatacje są rozwinięciem tez, które sformułowałam w książce *Koľchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku* (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012). W pewnym zakresie przywołuję też analizowany w niej materiał terenowy, por. tamże, s. 518-579.
- 5 Stosowanie kategorii „opowieść wspomnieniowa” w odniesieniu do „ludowych” narracji o drugiej wojnie światowej i Zagładzie wyczerpująco uzasadnił Piotr Grochowski w: tegoż, *Ustne narracje o Holokauście. Między folklorem a historią mówioną*, w: *O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*, red. P. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2019, s. 7-37.
- 6 Opieram się tu przede wszystkim na materiałach własnych, pochodzących z badań terenowych z lat 1999-2015. Dodatkowo korzystam ze źródeł wywołanych przez współpracujących ze mną etnografów (odnosi się to przede wszystkim do ekspedycji w obwodzie homelskim w Białorusi w 2003 r.). Sporadycznie odwołuję się też do zapisów terenowych z literatury przedmiotu. Rozmówcami moimi i innych badaczy byli (z nielicznymi wyjątkami) reprezentanci najstarszego pokolenia mieszkańców wsi; ich wypowiedzi podaję w tekście we własnym przekładzie z lokalnych dialektów.
- 7 W poleskich wsiach ludzie niejednokrotnie sami otwierają temat; nigdy się nie spotkałam ani z odmową rozmowy, ani ze strategiami unikania tematu.
- 8 P. Grochowski, *Ustne narracje o Holokauście*, s. 21.

w atmosferze zmowy milczenia<sup>9</sup>. Zagłada, w tym współudział w niej członków własnej społeczności, nie należy do tematów, o których „nie wolno mówić”<sup>10</sup>. Wręcz przeciwnie.

Forma reprezentacji przeszłości, do jakiej mam tutaj dostęp badawczy, to niesformatowana, jak się wydaje, przez politykę pamięci jakiegokolwiek zewnętrznego, instytucjonalnego podmiotu kolektywna opowieść mieszkańców wsi. To narracja bezpośrednich lub pośrednich<sup>11</sup> świadków wydarzeń o ich własnym, lokalnym doświadczeniu wojny, fundowana na innych stawkach niż narracje grup dominujących, zainteresowanych konstruowaniem autowizerunku o charakterze czy to heroicznym, czy to defensywnym. Tomasz Rakowski, pisząc o ustnej transmisji wiedzy o przeszłości przez grupy podporządkowane, nazwał ją „mówieniem niewykłanym”<sup>12</sup>.

Badana przeze mnie chłopska opowieść funkcjonuje w ustnym obiegu kultury, podlega więc mechanizmom fabularyzacji i folkloryzacji. Uwidacznia się w niej obraz świata wytworzony przez grupę podporządkowaną, niekreującą ideologicznych dyskursów o charakterze politycznym. To jej *orbis interior* – własne, autonomiczne sensory, wartości i normy kształtujące społeczno-kulturowy kosmos i dostarczające aksjosemiotycznych kategorii interpretowania rzeczywistości.

W drugą wojnę światową wieś poleska, w znacznym procencie niepiśmienna, wkroczyła więc z zasobem kulturowych wzorów ukształtowanych w paradygmacie przednowoczesnym. Wkroczyła także z żywą jeszcze pamięcią przemocy z okresu niedawnej Wielkiej Wojny i następujących po niej burzliwych przemian porządku społecznego i politycznego w regionie.

9 Tamże, s. 20-23.

10 Wymowny tytuł zbioru relacji o Zagładzie z polskiej prowincji, *O tym nie wolno mówić* (por. przyp. 2), to słowa jednej z rozmówczyń skierowane do rozmawiającego z nią etnografa.

11 Mam tu na myśli osoby, które przeżyły wojnę jako dzieci i później konfrontowały swoje doświadczenia z relacjami rodziców, lub młodsze, urodzone po wojnie, znające jej przebieg we wsi z opowieści starszych pokoleń.

12 „Źródła ustne mogą być traktowane jako bardzo stabilne, ale przede wszystkim jako bardzo uczciwe – pozyskuje się je bowiem często od tych, których życie nie jest na tyle «politycznie» ważne, by je spisywać, kronikować i wytwarzać jako historię. [...] przyjmuje się wówczas, że grupy podporządkowane przekazują rzeczy «takimi, jakimi są», nie prowadzą bowiem polityki wiedzy, nie ukrywają pewnych faktów i [...] właśnie dlatego, że pozbawieni są władzy/polityki, «nie mają nic do stracenia, mówiąc prawdę»”; T. Rakowski, *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako „wiedza pewna”. Przypadek potransformacyjnej historii Torgutów w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów w centralnej Polsce*, „Rocznik Antropologii Historii” 2015, nr 8, s. 86.

A także z niełatwym doświadczeniem dwudziestolecia międzywojennego, przeżytego w części wschodniej w warunkach państwowości radzieckiej (gdzie dotknęła ją m.in. przymusowa kolektywizacja, klęska głodu i fala terroru końca lat trzydziestych), w części zachodniej – polskiej (gdzie była obiektem polityki dyskryminacji mniejszości narodowych). Był to świat postfeudalny gwałtownie doświadczający procesów modernizacji, diagnozowany przez przedwojennych badaczy społecznych jako „mozaika archaizmów i innowacji”<sup>13</sup>. Od momentu opanowania kraju przez Niemców z końcem czerwca 1941 roku stał się on widownią terroru i masowych mordów, dotyczących przede wszystkim Żydów, ale też na wielką skalę chłopów.

Opowieść wspomnieniowa, choć wyrasta z realnych faktów i rzeczywistych przeżyć, jest werbalizowana w społecznym dialogu i kształtowana zgodnie ze znanymi grupie wzorcami fabularnymi. Wzorcami spójnymi z jej obrazem świata i kodem symbolicznym. Tak rodzi się memorat – opowieść z własnego życia, która

powstaje w obiegu bezpośrednim, we wspólnej czasoprzestrzeni (też w tożsamym kontekście kulturowym) nadawcy i odbiorcy oraz podlega dalszemu przekazywaniu [...]. W ten sposób nie tylko następuje upowszechnianie się określonego sposobu interpretacji (rozumienia) wydarzeń ujawnionych w tej pierwszej relacji [...], ale także, co ważne, podlega ona dalszemu „dopracowaniu”. Wiąże się to bowiem z procesem „uwalniania się”, odrywania się memoratu od konkretnego narratora (często świadka lub uczestnika przywoływanych zdarzeń), czyli obiektywizowania się narracji poddawanej odtąd wariantowości; nazywamy to procesem folkloryzacji<sup>14</sup>.

Jak wykazują badacze relacji ustnych, „historie z codziennego życia podporządkowane są stosunkowo stałym kategoriom i regułom, [...] podstawowe występujące tam makrokategorie są bardzo pokrewne tym, które znajdujemy w strukturalnej analizie mitów i ludowych baśni”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Jest to konstatacja Józefa Obrębskiego, por. J. Obrębski, *Dzisiejsi ludzie Polesia*, w: tegoż, *Polesie. Studia etnosocjologiczne*, t. 1, oprac. A. Engelking, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, s. 280.

<sup>14</sup> J. Hajduk-Nijakowska, *Doświadczenie pamięci. Folklorystyczny kontekst opowieści wspomnieniowych*, Wydawnictwo UO, Opole 2016, s. 64-65.

<sup>15</sup> Tamże, s. 64.

### „Co jemu za różnica? Temu, co zabija?” Zawiązanie akcji

Poleską opowieść wspomnieniową o zbiorowym doświadczeniu wojennej katastrofy rozpocznę od relacji ze wsi Stachowo w powiecie stolińskim:

W kilka dni po wejściu Niemców przyjechali policjanci z Płotnicy. [...] Wszystkich Żydów [...] spędzili nad bagno i zaczęli to zaganiać ich w trzęsawisko, to wyganiać na brzeg. Starcy potonęli. [...] Nasi, tutejsi ludzie, prosili, żeby tego nie robić, ale żadne prośby nie pomagały. Najgorsze, że tym faszystowskim pachołkom pomagali swoi: nasi chłopcy ze wsi. [...] Do wieczora pastwili się nad ludźmi, wysługując się Niemcom. Utonęło wtedy sześć osób. Pozostałych Żydów pogнали do Stolina<sup>16</sup>.

Bez względu na luki informacyjne („niedopytania”), nieodłączne od zapisów źródeł ustnych, dostrzegamy w tej relacji charakterystyczny dla całej badanej opowieści schemat ról odgrywanych przez protagonistów. Bohaterem jest tu zbiorowy podmiot – Żydzi, postrzegani jako niewinne ofiary. Jak konstatują rozmówcy: „Oni wszyscy zginęli. [...] Niewinni. Tylko dlatego, że Żyd” (BB99Wlm.PS)<sup>17</sup>. Jeśli odwołać się do wprowadzonych przez Władimira Proppa kategorii morfologicznych bajki magicznej, można powiedzieć, że spośród wyróżnionych przez niego dwóch typów bohatera, ten, z którym mamy do czynienia tutaj – w opowieści należącej do prozy o charakterze niebajkowym – odpowiada nie bajkowemu bohaterowi-poszukiwaczowi, lecz bohaterowi-ofierze. Antagonista bohatera to również podmiot zbiorowy. W „kręgu jego akcji”<sup>18</sup> działają bardziej lub mniej oddaleni Niemcy i zwerbowani przez nich współsprawcy, pochodzący z dalszych lub całkiem bliskich stron. Ów antagonistą ma swego pomocnika; tutaj są nim „nasi chłopcy ze wsi”, ochotniczo uczestniczący w bestialskim akcie przemocy wobec bezbronnych. Swego pomocnika ma także bohater: to ci spośród obserwatorów wydarzeń, którzy „prosilili, żeby tego nie robić”.

16 J. Rozenbłat, I. Jelenskaya, *Pamięć o Chołokostie w Białorusii. Stierieotypy, mify, tabu*, w: *Istorija – mif – folklor w jewriejskoj i sławianskoj kulturnoj tradycji. Sbornik statiej*, ried. O. Biełowa, „Sefier”, Moskwa 2009, s. 163.

17 Mężczyzna, l. 79, katolik; Wielemicze, rej. stoliński, Białoruś; rozm. A. Engelking, 1999.

18 W. Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 144-146.

Nietrudno zauważyć, że role członków lokalnych społeczności – „uczestniczących obserwatorów” Zagłady – rozpisane są na skrajne warianty: od sprzymierzonych z Niemcami współsprawców zbrodni, poprzez bardziej lub mniej biernych widzów, po solidarnych z ofiarami aktorów wydarzeń świadczących im różnego rodzaju pomoc. Kategoria obserwatora uczestniczącego (i „obserwacji uczestniczącej wtajemniczonej”), wprowadzona do literatury przedmiotu przez Elżbietę Janicką<sup>19</sup>, dobrze odpowiada białoruskiemu kontekstowi Zagłady. W moim przekonaniu – co argumentuję dalej – to właśnie zróżnicowanie postaw chrześcijańskich uczestniczących obserwatorów jest centralnym motywem, wokół którego ogniskuje się konstruowana przez chłopskich narratorów opowieść. Niezależnie od faktu, że dotyczy ona tego, co się rozgrywa między bohaterem a antagonistą, to właśnie wokół ról odgrywanych przez swoich, wcielających się w rolę pomocnika antagonisty bądź bohatera, skupia się przede wszystkim zainteresowanie narratorów – indywidualnych i zbiorowych przedstawicieli nieżydowskiej większości.

A oto rozmowa z nieodległych od Stachowa Olman:

- Co w czasie wojny stało się z Żydami?
- No, stało się... Im powiedzieli, żeby oni wyjeżdżali. Ci wyjechali, a tych pozabijali... Tu nie pojmiesz, co... [...] Zaczęli ich już zabijać, to tak, to siak. Większość rozstrzelali – to tam nad rzeką<sup>20</sup>, to tam, to gdzieś.
- Kto ich zabijał?
- Niemcy, kto?! Ot, raz pod klubem [...] zgonili ludzi [tu: chłopów] [...]. Ja pamiętam [...]: wszyscy stali i oddzielali tych, co ich zabili. No, zakopali ich też tam.

19 Zob. zwłaszcza: E. Janicka, *Pamięć przyswojona. Koncepcja polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumy zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka*, „Studia Litteraria et Historica” 2014/2015, nr 3/4, s. 148-226. Obserwacja uczestnicząca wtajemniczona „Byłaby – pisze Janicka – dokonywana w trybie myśli, mowy, uczynku i zaniedbania. W tej kategorii – wydaje mi się – jest miejsce na mnogość i zniuansowanie przejawów”; tamże, s. 160. O nieadekwatności kategorii świadka (*bystander*) w białoruskim kontekście Zagłady por. L. Rein, *Local Collaboration...*, s. 381.

20 Rozmówczyni ma tu na myśli topienie Żydów w nieodległej od wsi rzece. Historycy Jewgienij Rozenbłat i Irina Jelenskaja formułują przypuszczenie, że podczas prowadzonej na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. akcji przeczyszczenia obszaru pińskich błot w poszukiwaniu Żydów i osób niepewnych politycznie esesmani mieli rozkaz zabijania żydowskich kobiet i dzieci przez topienie ich w błocie i wodzie – dla oszczędności amunicji, por. J. Rozenbłat, I. Jelenskaja, *Pińskie jęwiei. 1939-1944gg*, Brestskij Gosudarstwienij Uniwiersitet, Brest 1977, s. 72-74.

- A dlaczego Niemcy zabijali Żydów?
- A ja wiem, dlaczego zabijali? Oni nie Żydów, oni ludzi! [...] Tu nie pojmiesz, co oni tu wymyślali i robili... [...]
- Powiedziała pani, że ludzi zabijali nad rzeką?
- Rozstrzelali, o tam, nad rzeką.
- Olmańców czy Żydów?
- Żydów. I pływali w rzece. Ja wiem, bo tam chodziłam, z dziewczynami chodziłyśmy patrzeć. Żydzi byli tacy, i starzy, i młodzi, i pływali w rzece, i ich wyławiali, i do brzegu, i zakopywali. Wyciągali na brzeg i wieźli. Mężczyźni najmowali konie. [...]
- To nie wszystkich [na początku] wywieźli, tak?
- Wszyscy nie pojechali. Niektórzy zostali. Ale oni, tak na przykład, ot, też i naszych ludzi rozstrzeliwali. Nie wiem, dlaczego ponaznaczali, ot, po nazwisku – tego, tego, tego... I tyle. I zabili<sup>21</sup>. (BB11Olm.OK)

W tym nie nazbyt spójnym dialogu zwraca uwagę, że rozmówczynie kontaminuje relację o eksterminacji Żydów z relacją o zabijaniu chrześcijańskich mieszkańców wsi, których zgodnie z lokalnym uzusem językowym nazywa się tu po prostu *l u d ź m i*. W tym wariantcie opowieści pojawia się zatem drugi, równoległy zbiorowy *b o h a t e r - o f i a r a*: zabijani przez Niemców chłopci. Rozmówczynie przywołuje też kategorię *m o t y w a c j i*<sup>22</sup> („A ja wiem, dlaczego zabijali?”); należy ona, jak chciał Propp, obok funkcji protagonistów, elementów wiążących oraz atrybutów, do dystynktywnych elementów bajki<sup>23</sup>. Jest to motywacja szczególnego rodzaju: nie indywidualna bądź psychologiczna (ta bowiem nie ma znaczenia dla akcji), lecz strukturalna, to znaczy narzucana przez konstrukcję akcji<sup>24</sup>. „Ważne jest nie to, co [protagoniści] zamierzają uczynić ani przepelniające ich uczucia, lecz ich czyny jako takie,

21 Kobieta, l. 79, prawosławna; Olmany, rej. stoliński, Białoruś; rozm. A. Engelking, A. Smalanczuk, 2011.

22 „Przez motywacje rozumiemy zarówno przyczyny, jak i cele powodujące takie czy inne postępowanie postaci bajkowych”; W. Propp, *Morfologia bajki*, s. 138 [wyróżnienie autora].

23 Tamże, s. 171 i *passim*.

24 Na ten sam aspekt (również za Proppem) zwraca uwagę Uładzimir Łobacz, badacz obrazu wojny w dawnym białoruskim folklorze. Jak zauważa, przy charakterystycznych dla wyobraźni mitopoetyckiej minimalizmie i konkretności ludowych narratorów historycznej epiki interesują przede wszystkim działania i miejsca, nie charakterystyka postaci, por. U. Łobacz, *Fienomen wajny u mifapaetycznaj karcinie swietu biełarusau*, „Białoruski folklor. Materyjały i dasledwannij” 2014, nr 1, s. 81-82.

określone i ocenione z punktu widzenia znaczenia dla bohatera i toku akcji”<sup>25</sup>. Opowieść toczy się niezależnie od tego, czy narratorka wie, czy nie wie, mówi czy nie mówi, dlaczego Niemcy zabijali te czy inne grupy ludzi. Selekcje, wypędzanie, rozstrzeliwanie niewinnych ofiar, typowanych na śmierć na niezrozumiałej zasadzie, tworzą tu konglomerat narracyjny o niedających się pojąć okropnościach wojny.

Obie relacje – ze Stachowa i z Olman – reprezentują część przygotowawczą opowieści. Obserwujemy klasyfikowanie protagonistów reprezentujących bohatera: utopieni, zabici i wypędzeni podlegają funkcji, którą Propp nazywa „szkodzeniem”<sup>26</sup> („Antagonista wyrządza krzywdę albo szkodę członkowi rodziny”<sup>27</sup>), w naszym wypadku realizującej się w wariantach „uśmiercenie bohatera” i „wypędzenie bohatera”. Podział na uśmierconych i wywiezionych/wypędzonych jest w poleskiej opowieści wspomnieniowej jednym z czynników różnicujących bohatera 1 (Żydów) i bohatera 2 (chłopów). Tymczasem służy związaniu akcji.

W świecie przedstawianym przez zbiorowego wiejskiego narratora zagłada Żydów nie stanowi historii wyodrębnionej, autonomicznej. Jest jednym z elementów kompleksu narracyjnego o przebiegu wojny, przy czym – co istotne – elementem konstytutywnym. Z tego powodu chłopska opowieść wspomnieniowa nie może Zagłady przemilczeć (może ją co najwyżej w tym czy innym swoim wariacie pominąć). Dlatego tego przekazu o Zagładzie nie sposób interpretować w oderwaniu od relacji o pacyfikacji chłopskich wsi. Protagonistami reprezentującymi bohatera są tu bowiem równolegle Żydzi i chłopci, tak jakby poleski narrator nie umiał opowiedzieć o Żydach, nie mówiąc o chłopach, ani o chłopach, nie mówiąc o Żydach. Dwójca złożona z rozstrzelanych miasteczek i palonych wiosek – bohatera - ofiary w dwóch zbiorowych ucieleśnieniach – jawi się jako nierozdzielna.

Słyszemy więc na przykład o getcie w Stolinie, gdzie koncentrowano wiejską młodzież przed wywózką na roboty do Niemiec, następnie Żydów przed ich rozstrzelaniem, a potem kierowano w tamą stronę całą ludność wysiedlanych wsi, które podpalano; chłopci, wnioskuje z tego, co widzieli wcześniej,

25 W. Propp, *Morfologia bajki*, s. 148.

26 Wśród licznych rodzajów szkodzenia wymienia, na podstawie materiału bajkowego, m.in. wypędzenie/wygnanie kogoś, rozkaz uśmiercenia kogoś, dokonanie zabójstwa, por. tamże, s. 74-80.

27 Tamże, s. 74.

a także z przepowiedni słyszanych od Żydów na progu wojny, spodziewali się tego samego losu – masowej śmierci.

– Zrobili getto, ogrodzili drutem. Jak moja siostra jechała do Niemiec, to ich tam trzy dni trzymali, nim zabrali do Niemiec, w tym gecie. [...] A potem już zaczęli zabierać Żydów i zabijać. [...] Zaprowadzą tam i zabiją. Rozstrzeliwali. Zabijali. [...]

– Dlaczego rozstrzeliwali?

– No, czemuś im się Żydzi podobali, to zabijali, kto wie, dlaczego? [...] A Żydzi mówili..., ot, na przykład, mój ojciec się z nimi przyjaźnił, to mówili, że: jeszcze nam, to nam, a wam będzie jeszcze gorzej. [...] I jak już nas Niemcy palili, to... [...] Okrążyli wieś. [...] Ludziom powiedzieli: zbierajcie się do Horodna. [...] Ale ludzie bali się, że to nie do Horodna, ale że już nas będą zabijać tak jak Żydów. No to uciekali, gdzie kto mógł. [...]

– A czemu ludzie myśleli, że będą was zabijać tak jak Żydów?

– A kto wiedział, dlaczego zabijają? Oni władza, co chcieli, to robili. A my myśleliśmy: Żydów też najpierw wywozili, nie [od razu] rozstrzeliwali. Tylko wieźli do Stolina. A my, to nas do Horodna<sup>28</sup>. Myśleliśmy, że zawiozą i będą rozstrzeliwac<sup>29</sup>. (UR15Per.AC)

Przekonanie o paralelizmie losów obu zbiorowych bohaterów silnie naznacza całą opowieść<sup>30</sup>. Znajduje ono uzasadnienie w faktach historycznych w tym sensie, że eksterminacji, choć w różnej skali, poddano obie grupy, że apogeum pacyfikacji wsi (1943 rok) nastąpiło faktycznie w drugiej kolejności, po przeprowadzonym już „ostatecznym rozwiązaniu” (lata 1941-1942), i że liczba ofiar w każdej z grup wyraża się w setkach tysięcy<sup>31</sup>. Zasadnicze znaczenie dla narracyjnego konstruowania paralelizmu ma tutaj

28 W pow. stolińskim Niemcy zorganizowali trzy getta: w miastach Stolin i Dawidgródek i w miasteczku Horodno. Wywózkę chłopów do Horodna po zamordowaniu Żydów musiało uzasadnić funkcjonowanie tam wydzielonego terenu, gdzie można było uwięzić ludzi.

29 Kobieta, l. 81, prawosławna; Perebrody, rej. dubrowicki, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

30 Szerokie rozpowszechnienie tego motywu poświadcza literatura przedmiotu, por. np. A. Engelking, *Kołchoźnicy*, s. 551-556, L. Rein, *Local Collaboration...*, s. 395-396.

31 Szacunkowa liczba ofiar podawana przez białoruskich historyków wynosi ok. 424 tys. Żydów oraz ok. 300 tys. chłopów zamordowanych podczas pacyfikacji wsi. Przyjmuje się, że ogółem zginęło ok. 1 mln 547 tys. mieszkańców Białorusi, por. E. Mironowicz, *Wojna wszystkich ze wszystkimi. Białoruś 1941-1944*, Avalon, Kraków 2015, s. 60, 85-87.

jednak nie tyle sposób relacjonowania samych faktów, ile ich legitymacja mityczna, wyrastająca z przeświadczenia o fatalistycznej nieuchronności zdarzeń. Człowiek bowiem, i w indywidualnym, i w zbiorowym wymiarze swojej egzystencji, realizuje scenariusz mu przeznaczony. Jak ujął to Roch Sulima: „ludowa historia jest [...] najbardziej dogłębnie doświadczanym *l o s e m*. Los jest figurą ludowej historii”<sup>32</sup>. Dlatego tak istotną rolę odgrywają w tym paradygmacie przepowiednie i prococtwa. Wypowiadane przez protagonistów reprezentujących *b o h a t e r a l* – Żydów – są ważną składową sytuacji początkowej (wyjściowej) opowieści<sup>33</sup>.

[Tata] bardzo przyjaźnił się z Żydami. Żydzi na dziesięć lat wcześniej wiedzieli, co się może wydarzyć. I powiedzieli mu. [...] Powiedzieli mu, że za dziesięć lat będzie u nas wojna. A z kim? Z frycem. „My zginiemy i was dużo zginie [...]. Będzie wojna. My zginiemy. Będą nas prowadzić jak bydło na rzeź. A was będą palić”. No i tak było! Palili wioski. Brali na bagnety. Małeńkie dzieci wrzucali w ogień. [...] No i mówi mój tata: [...] „Toż wszystko prawda. Ot, widzisz: pałą, pacyfikują”<sup>34</sup>. (BH03Jur.FF)

Śluchając poleskich narratorów, uświadamiamy sobie, że ich opowieść mówi o chłopsko-żydowskiej wspólnotcie losu.

- Dlaczego zabijali i palili niewinnych ludzi?
- Oj, dla nich co za różnica<sup>35</sup>! (UR15Per.NC)

- Jak można żywych ludzi wrzucić do dołu i zasypać? Żywych?
- A jak można iść na front i zabijać ludzi? To przecież to samo. Czy wycekuje we mnie strzelbę, czy tak wrzuci? Co jemu za różnica? Temu, co zabija? Dla niego nie ma już różnicy, czy tak, czy siak. (UR15Per.AC)

Żydzi, w zasadzie, giną rozstrzeliwani nad dołami, chłopci w zasadzie rozstrzeliwani i paleni żywcem podczas ekspedycji karnych oraz bombardowań wsi. Opowiadając o tych pierwszych, podkreśla się: „żywych ludzi wrzucali do

32 R. Sulima, *Słowo i etos*, s. 139.

33 Por. W. Propp, *Morfologia bajki*, s. 67.

34 *Kobieta*, l. 87, komunistka; Jurewicze, rej. kalinkowicki, Białoruś; rozm. J. Getka, E. Mażko, 2003.

35 *Kobieta*, l. 85, komunistka; Perebrody, rej. dubrowicki, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

dołów [...], zakopywali żywych Żydów” (UR15Per.KP)<sup>36</sup>; o drugich – „żywych wrzucali w ogień” (BH03Hln.HM)<sup>37</sup>. *Bohater 1* i *bohater 2* to w tej optyce przede wszystkim niczemu niewinne ofiary barbarzyńskiego, niezrozumiałego mordu: ludzie, którym inni ludzie zadają nieludzką śmierć.

**„Oni wszyscy zginęli. Niewinni”. Bohater wobec spełniających się prorocत्व**

W opowieści najstarszych rozmówców, którzy doświadczyli wojny jako młodzi ludzie czy dzieci, pamięć o zabijanych Żydach – mieszkańcach własnej wsi, dobrze znanych z codziennego współbywania – jest spersonalizowana. W wielu memoratach, których poetyka wydaje się pokrewna lamentom, występują elementy wspólne: silna empatia wobec ofiar, eksklamacja stosunku do masowych morderstw jako przekraczających możliwość rozumienia oraz motyw krwawiącej ziemi<sup>38</sup>.

– Chaima zabrali Niemcy. Tak mi żal... Płacę... [*dalej płaczem*] Powieźli do Pińska! A Mewszę z rodziną zabrali, powieźli do Moroczna [...]. I tam w Morocznie zabili. [...]

– Kto ich powiózł?

– Niemcy! Niemcy. No, ty mi, Hanno, powiedz, dlaczego ich zabijali? Ja nie wiem... Jak tu ludzie płakali po nich! [...] Wieś Koźlakowicze, tam ich wszystkich zabili<sup>39</sup>. Tam ziemia z krwią była. [...] Z ziemi krew wypływała. Tam pokopali doły i tam ich zabili, pobili. W Morocznie, w Pińsku, Koźlakowiczach. Niemiec zabijał, Hanno, wszystkich bez wyjątku<sup>40</sup>. (UR15SK.PS)

36 Cztery kobiety, l. 74-82, prawosławne; Perebrody, rej. dubrowicki, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

37 Kobieta, l. 78, prawosławna; Hliniszczce, rej. chojnicki, Białoruś; rozm. J. Korykau, P. Koszman, 2003.

38 Motyw krwawiącej ziemi, traktowany zarówno realistycznie, jak i mitycznie, jest nieodłącznym elementem białoruskiej opowieści wspomnieniowej o Zagładzie. Pisałam na ten temat w: A. Engelking, *Kołożniczy*, s. 556-561.

39 Według historyków rozstrzelania dokonywane przez Einsatzgruppe B koło wsi Koźlakowicze (1-2 km od Pińska) trwały od 8 do prawdopodobnie 15 sierpnia 1941 r. „Trzy wielkie doły były wypełnione po brzegi ciałami zabitych. Przysypawszy zabitych z lekka piaskiem, esesmani urządzili sobie obiad. Świadkowie tych wydarzeń wspominają do dzisiaj, że droga z Koźlakowicz do Pińska, biegnąca obok dołów, była w te straszne dni zalana krwią”; J. Rozenbłat, I. Jelenszka *Pińskie jewriei*, s. 70-71.

40 Kobieta, l. 88, prawosławna; Stare Konie, rej. zaričański, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

To wariant z zachodniego Polesia. Na wschodzie można usłyszeć:

A Żydów wieźli... [...] Patrzyłam przez okno. Po trzy tysiące ich prowadzili, etapami. [...] Ach, mój Boże, krzyk, męka! [...] Widziałam, jak stoją nad rzeką ci Niemcy, policjanci – i celują do nich z automatów. Oni padają na ziemię. Och, ile było strachu! Czysta zgroza. Rzeka pełna krwi [...]. Ryby, jak złowisz rybę, nie dało się domyc w pięciu-sześciu wodach. Krew, krew, krew. Krwią się ryby żywiły. (BH03Jur.FF)

Lokalnych policjantów rozstrzeliwujących Żydów u boku Niemców możemy też obserwować w zbliżeniu, jak na przykład *policaja*, który zabija swoją żonę Żydówkę z własnym dzieckiem w jej łonie:

Myślała, że ją ten policjant uratuje. Piękna [dziewczyna], świetnie szyla. Nauczycielka. I wyszła za niego. Urodziła dwie dziewczynki. Z trzecim w ciąży. A on ją wyprowadził, rozstrzelał i to dziecko rozsiekał. On był policjantem. A ona była Żydówką. Bardzo inteligentna. A jaka piękna! [...] I rozstrzelał, i dziecko rozsiekał. (BH03Jur.FF)

W relacjach o zabijaniu chłopów podobnie uwidacznia się apokaliptyczny wymiar doświadczanej katastrofy: rozpętany niepojęty żywioł zabijania dla zabijania zdaje się zagarniać całą ludzkość.

[Nadzia:] Oj, wtedy – kto tylko gdzie kogo!  
 [Lesia:] Takie rzeczy się działy, że Boże mój!  
 [Nadzia:] Kto tylko gdzie kogo. (UR15Per.KP)

Uwidacznia się również wymiar kosmiczny: zaangażowana jest cała przyroda. Tak jak w śmierci Żydów uczestniczą przede wszystkim żywioły ziemi i wody, tak w śmierci chłopów – żywioł ognia. Narratorzy nie mają wątpliwości, że spełniają się proroctwa.

Charakter pacyfikacji jest totalny, ofiarami padają wszyscy, od niemowląt do starców, jak w Aleksiczach na wschodnim Polesiu:

Przyjechała karna ekspedycja. [...] Okrążyli, rozsypali się po wsi. I podpalił wieś. Zajęły się chaty. A dzieci były w domach, akurat były żniwa. Kobiety żęły żyto i te, co miały dzieci przy piersi, pobiegły je ratować. I moja ciotka biegła. Chciała przejść przez przełaz – i dostała kulę

rozpryskową w potylicę... A babcię zabili w życie i świnie ją jadły, wnętrzności porozciągały. Babcia się w życie spaliła. Oj, dużo by opowiadać...<sup>41</sup>. (BHo3Hln.KK)

Pożary wiosek to nie tylko efekt bombardowania pociskami zapalającymi. To także sceny całopalenia mieszkańców, jak na przykład w cerkwi w nieodległym od Olman Starym Siole:

W Starym Siole dużo [ludzi] zabili. Miałam tam brata ciotecznego, [...] to opowiadał, że [...] zgnali ludzi do cerkwi i w cerkwi spalili. [...] No, przyjechali Niemcy do wsi i zgonili [ludzi], zrobili takie niby zebranie [...]. No i za tych ludzi, i pod bronią pognali do cerkwi. I w cerkwi ich tam podpalił. Czy żywych, czy tam w cerkwi zabili i podpalił, tego już nie wiem. Bo on uciekł, on też nie wie<sup>42</sup>. (UR15Per.AC)

### **„Swoi zabijali”. Pomocnik antagonisty<sup>43</sup>**

„Udział w zbrodni przeciwko białoruskim Żydom miały formacje policji litewskiej, łotewskiej, estońskiej, ukraińskiej, białoruskiej i polskiej” – pisze historyk drugiej wojny w Białorusi Eugeniusz Mironowicz<sup>44</sup>. Sfolkloryzowana opowieść wsi poleskiej ściśle koresponduje z wiedzą historyczną na temat pomocniczych batalionów policyjnych rozmaitego autoramentu jako sprawców zbiorowych i indywidualnych mordów.

– Niemców tu było mało. Ci z karnych ekspedycji byli z Pribałtyki, mówili po rusku. [...] I z zachodniej Ukrainy, banderowcy. To byli najemnicy u Niemców. No i policaje byli.

41 Kobieta, l. 76, prawosławna; Hliniszczce, rej. chojnicki, Białoruś; rozm. J. Korykau, P. Koszman, 2003.

42 W akcji „pacyfikacyjnej” przeprowadzonej w Starym Siole 14 grudnia 1942 r. zginęło 685 mieszkańców wsi.

43 „Swoimi” współsprawcami Zagłady w opowieści białoruskiej wsi zajmuję się szczegółowo w artykule: A. Engelking, „Our Own Traitor” as the Focal Point of Belarusian Folk Narrative on Local Perpetrators of the Holocaust, w: *Spaces and Voids. European Holocaust Studies*, vol. 3, ed. by N. Aleksiu, H. Kubatova, Wallstein Verlag, München 2021.

44 E. Mironowicz, *Wojna wszystkich ze wszystkimi*, s. 85.

- Swoi?
- Swoi<sup>45</sup>. (BH11Cht.KKS)

– Nasi – wszyscy bandyci. Bo bez naszych Niemiec nikogo by nie tknął. [...] Ktokolwiek zginął – tylko przez donos. Ot, mam złość do ciebie, to się zemszczę. [...]

– Nie baliście się Niemców, tylko swoich?

– Tak, no bo kto zabijał? Swoi zabijali. [...] Policja była białoruska, połowa zajadłych. Synkowie białogwardzistów, jeszcze carskich. [...] I mścili się. Tu i Polaki byli, i Białorusy, i Ukraińcy<sup>46</sup>. (BBo6Byt.NAS)

Zbiorowy narrator opowieści, gdy mówi o antagonistach, koncentruje się na działających w jego kręgu swoich<sup>47</sup>. Na członkach własnej społeczności, którzy złamali obowiązujące w niej normy moralności społecznej: odrzucili tradycyjne reguły solidarności wiejskiej i naruszyli tabu zabijania. Koncentruje się na tych, którzy są swoimi i jednocześnie już nimi nie są. Stali się bowiem wewnętrznymi obcymi: swoimi i zdrajcami.

- [Żydówka] w Szupiejkach była schowana pod gnojem, tam, gdzie stała krowa. I im donieśli i ją spod tego gnoju wykopali. [...] Miała męża Ruskiego. No i schowała się tam – i tam ją znaleźli. Mówili ludzie, że znaleźli ją w gnoju i zabili. [...]
- A kto doniósł?
- Kto? Policaje.
- Policaje wiedzieli?
- Pewnie. Jakby nie wiedzieli, to by tam nie poszli i nie wykopali jej. A Niemcy nie zabijali. Swoi zabijali. [...] Zdraycy byli swoi. Zdraycy. Ot, tak. (BH11Cht.KKS)

Pomocnik antagonisty działa w tej historii jako donosiciel i jako sprawca śmierci bohatera; jednym i drugim jest swój policaj, który

45 Dwie kobiety, l. 81 i 87, prawosławne; Chutor, rej. swietłohorski, Białoruś; rozm. A. Engelking, A. Smalanczuk, 2011.

46 Małżeństwo, l. 95 i 86, prawosławni; Byteń, rej. iwacewicki, Białoruś; rozm. A. Engelking, A. Smalanczuk, 2006.

47 Por. zbliżone konstatacje na temat udziału swoich (policjantów, sołtysów, partyzantów) w zagładzie Żydów w: A. Smalanczuk, *Trahedyja Chałakostu i jaje pryczyny u wusnych uspaminach biełarusau*, „Homo Historicus. Hadawik antrapałahicznaj historyi” 2016, nr 4, s. 172-183.

stał się „gorszy od Niemców” (BW99Lad.ZL)<sup>48</sup>. To protagonista modelowo wypełniający funkcję „uzupełniania i uszczelniania hitlerowskiej maszyny eksterminacji”<sup>49</sup>.

Och, policaje – zgroza! U nas w Hliniszczach był chłopak, mężczyzna, swój policaj. Och, jak on się pastwił [nad ludźmi]! Strach! Poszliśmy raz na zabawę [...]. A on, Żydów wtedy zabijali w Jurewiczach, przyleciał wieczorem pijany do chaty, gdzie ta zabawa. Jak żeśmy wyskakiwali, jak uciekali! Swój! [...] To była dobra rodzina, tylko on jeden taki gad. Żydów zabijał i ilu jeszcze swoich chciał posadzić. (BH03Hln.HM)

Opowiadając o policajach, rozmówcy zdają się zgadzać z Leonidem Reinem, który analizując motywacje lokalnych sił kolaboracyjnych, wskazywał między innymi na silne pragnienie wykazania się lojalnością wobec władz niemieckich i upojenie władzą sprawowaną nad Żydami. Aktywność i gorliwość lokalnych współsprawców Zagłady, które podkreśla Rein<sup>50</sup>, stanowią również naczelny motyw chłopskiej narracji o policajach.

Zaangażowanie w zbrodnie nie pozostaje jednak bez konsekwencji. Dowiadujemy się o nich z relacji o dalszych losach swoich policajów. Według rozmówców zawsze prędzej czy później dosięga ich nieuchronna, sprawiedliwa kara – giną z rąk partyzantów, żołnierzy radzieckich, powojennego wymiaru sprawiedliwości bądź własnych (jak, wzorem Judasza, powinien skończyć każdy zdrajca). O ich końcu słyszymy więc: „Partyzanci rozstrzelali” (BH03Aks.JJD)<sup>51</sup>; „Jak już wygnali Niemców, to który został, to ich wszystkich zabrali czerwoni. [...] Ich prawie wszystkich pozabijali, tych policajów” (BH11Cht.KKS); „On sobie sam śmierć zadał. Otruł się. Po wojnie poznawali go: «A, to ty żyjesz jeszcze? Nie zrobili z tobą porządku?»” (BH03Auc.MP)<sup>52</sup>.

48 Kobieta, l. 84, prawosławna, Lady, rej. dubrowiński, Białoruś; rozm. A. Engelking, O. Łobaczewska, 1999.

49 E. Janicka, *Pamięć przyswojona*, s. 161.

50 Por. L. Rein, *Local Collaboration...*, s. 392.

51 Matka i syn, l. 75 i 38, prawosławni; Aleksandrowka, rej. kalinkowicki, Białoruś; rozm. R. Kabaczaj, E. Mażko, 2003.

52 Kobieta, l. 81, prawosławna; Małe Auciuki, rej. kalinkowicki, Białoruś; rozm. A. Engelking, S. Czupak, 2003.

Konsekwencją działań swoich zdrajców jest więc zawsze śmierć postrzegana w kategoriach kary bożej. O ile nie jest ona rzeczywista, po m o c n i k a a n t a g o n i s t y spotyka śmierć metonimiczno-metaforyczna, jak w poniższym wypadku, gdy przejawia się jako sekwencja choroby i banicji ze społeczności:

- On umarł i nikt go nie odprowadził. U nas ludzie wychodzą na wioskę, kiedy umrze człowiek czymś zasłużony. A jak on umarł, to jego nikt... [...]
- Nie chcieli odprowadzić go na cmentarz?
- Aha. [...] Jego coś sparaliżowało, paraliż go chwycił, i...
- Nie mówili, że go Bóg pokarał?
- Mówili. Że zasłużył sobie na to<sup>53</sup>. (UR15SK.DC)

Kara boża dotycząca tego, kto sprzeniewierzył się normom własnej grupy, działa według starotestamentowej zasady odpłaty: oko za oko. W wypadku swoich zdrajców to śmierć za śmierć. Bywa ona natychmiastowa lub przesunięta w czasie, fizyczna lub symboliczna, kiedy na przykład obiektowi kary nie darzy się w gospodarstwie, a jego ród wymiera w kolejnym pokoleniu. Byli p o l i c a j e, także po upływie dekad, są pamiętani, rozpoznawani i bojkotowani w swoich społecznościach. Wyobcowany s w ó j, który przeszedł na stronę a n t a g o n i s t y – a więc samowykluczył się z grupy – na mocy społeczno-kulturowej logiki automatycznie podlega też wykluczeniu przez grupę. Od tej logiki nie ma wyjątków. Jeżeli s w o j e g o p o l i c a j a nie spotkała kara faktyczna – egzekucja podczas wojny czy tuż po niej bądź późniejszy wyrok sądowy – nie ominie go symboliczna pomsta za śmierć niewinnych. Wykluczanie destruktorów – czy to przez mechanizm (samo)sądu, czy też klątwy/kary bożej – jest bowiem warunkiem przetrwania kultury. Dzięki uporaniu się za pomocą realnej i symbolicznej ekskluzji z nieartykułowanym *expressis verbis*, lecz obecnym w opowieści *implicite* pytaniem „dlaczego wśród nas są mordercy niewinnych?” chłopska wspólnota ocala nie tylko swoją spójność, ale też swoją zbiorową tożsamość jako d o b r y c h l u d z i<sup>54</sup>.

53 Kobieta, l. 79, prawosławna; Stare Konie, rej. zariczański, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

54 O fundamentalnym wymiarze tożsamości białoruskich jako chłopskich, ujmowanych w kategoriach „ludzie-chrześcijanie” i „dobrzy ludzie”, pisałam szerzej w: A. Engelking, *Kochożnicy*.

### **„Uciekaj, ludzie cię przechowają”: Pomocnik bohatera w dwóch wariantach**

Ale poleska opowieść o wojnie zna też przypadki, w których boskiej karze nie podlegają s w o i współpracownicy niemieckich władz. To ci, których wiejska opinia nie zaliczyła do zdrajców. Jak niektórzy spośród sołtysów – z obiektywnego punktu widzenia niemieckich urzędników – pamiętani wręcz jako wybawiciele wsi. Logika akcji przewiduje dla nich miejsce na biegunie przeciwnym do p o m o c n i k a a n t a g o n i s t y. Jest to pozycja p o m o c n i k a b o h a t e r a.

Taką pozycję zajmuje na przykład sołtys Nota ze wsi Perebrody wraz z wspierającą go tłumaczką, którzy uchronili mieszkańców przed zbiorową egzekucją:

[Nastia:] No, już koniec, już Niemiec będzie rozstrzeliwać. Ale był..., był Nota.

[Lesia:] On był sołtysiem. A Germanka kim była?

[Nastia:] Germanka... ona przyszła z Niemiec, za mąż tu wyszła.

[Lesia:] I znała niemiecki. No i ten sołtys mówi, że nasi ludzie niczemu niewinni. A ona tłumaczy Niemcu i tłumaczy. No i tak uratował naszą wieś z tą Germanką ten Nota. (UR15Per.KP)

S w o i m, który ratuje wspólnotę, nie musi być nikt funkcyjny. Wystarczy, by chciał i umiał mediować między b o h a t e r e m a a n t a g o n i s t ą:

Cała wieś spłonęła. Niemcy zbombardowali i spalili za to, że u nas partyzanci. [...] Wyprowadzili wszystkich [...] na tą górkę, wszystkich ludzi, z dziećmi, wszystkich [...]. I już oni strzelają [...], już okrążyli – za ten [niemiecki] samolot, za tego lotnika. I był jeden dziadek, stary już, on był jeszcze na tej dawniejszej wojnie [...] i umiał po niemiecku. No i powiedział im, że to nie u nas zabito tego lotnika, że jego dokąś zabrali. No i nas zostawili. Zostaliśmy żywi, nie rozstrzelali nas. A tak – nikogo by nie było<sup>55</sup>. (BB11Mak.TM)

P o m o c n i k b o h a t e r a 2 – chłopów – działa na rzecz zbiorowości. Pojawia się samoistnie, nieoczekiwanie, niczym magiczny pomocnik w bajce.

55 Kobieta, l. 71, prawosławna; Makowo, rej. hancewicki, Białoruś; rozm. A. Engelking, A. Smalanczuk, 2011.

Jego reprezentant, jedna czy dwie postaci, jest w stanie uratować życie całej grupie, złożonej nawet z setek ludzi (wsie poleskie są duże). Uratować skutecznie: „Zostaliśmy żywi”. Ci, którzy dziś o tym opowiadają, to właśnie uratowani lub ich potomkowie.

W przypadku bohatera – Żydów – nie ma takiej możliwości. Nie pojawia się magiczny pomocnik ratujący grupę. Żydowski pomocnik, przeciwstawiając się zbiorowemu zabijaniu, może uratować co najwyżej życie jednostek. Przy czym, inaczej niż w pierwszej sytuacji, tutaj pomocnik reprezentuje zwykle wiele postaci: cały łańcuch czy grupa mieszkańców wsi, jak również współdziałające z nimi oddziały partyzanckie. Życie bohatera rzadko też zostaje uratowane definitywnie; w toku akcji podlega on kolejnym sekwencjom zagrożeń. To zagrożenia strukturalne, ponieważ logika działania antagonisty, który musi uśmiercić bohatera, każe mu działać do skutku.

Przyprowadzili do nas jednego. On szył garnitury, Łachmanicki Chaim. W nocy przyprowadzili. To moi rodzice zawieźli go łódką do lasu, do partyzantów. Partyzanci go przyjęli, mówią: „Będzie u nas łącznikiem”. Ale nie wiem, czy on przeżył<sup>56</sup>. (BB99Koz.SW.KK)

Przykro, wiesz? 16 osób z getta wyratowałem. Specjalnie jeździłem do lasu, dogadywałem się, żeby zorganizowali żydowską grupę, żeby przyjmowali Żydów. [...] I, jak to powiedzieć, wstyd, nie wstyd: partyzanci ich potopili. [...] Trzeba było wygonić Litwinów z miasta Sawicze, tam była fabryka. I do tych Sawicz wysłali naszych partyzantów do walki. A kogo z przodu? Żydów z przodu. Tak powiedzieli komendanci i koniec. I kobiety, i dzieci. Wszystkich. I dużo ich zginęło wtedy. Szczara tam szeroka, a trzeba było przejść Szczarę, żeby zaatakować. A kto nie umie pływać... (BB06Byt.NAS)

Wykorzystując Żydów jako żywe tarcze, pomocnik bohatera przeistoczył się w pomocnika antagonisty. Ale może się też zdarzyć, że pomocnik bohatera w otwarty sposób skonfrontuje się z antagonistą: „Był u nas tłumacz, nazwisko Szaban. Za tą Żydówkę własną pierś nadstawiał. Troje dzieci, żyli niebogato. Mówi: «Ona niewinna, chrzest

56 Dwie kobiety, l. 73, prawosławne; Kożangródek, rej. łuniniecki, Białoruś; rozm. A. Engelking, O. Łobaczewska, 1999.

przyjęła w cerkwi». A oni jego odepchnęli i ją zastrzelili. U nas wszystko robili swoi” (BBo6Byt.NAS). Swoi po stronie ofiar i swoi po stronie katów. Jądro poleskiej opowieści o wojnie, mówiącej o chłopach, Żydach, Niemcach i pomocnikach każdej ze stron, dotyczy wojny swoich ze swoimi.

Pomocnik bohatera 1 często jest podmiotem zbiorowym. Taki właśnie był przypadek Szai Brombera/Iwana Pobereżnego, uciekiniera ze wsi Pare nad Styrem, którego uratowała sąsiednia wieś Stare Konie. Wieś, czyli „ludzie”.

– Przechowali go ludzie, myśmy przechowali. Jego jednego. Nazywał się Szaja. Przez jakieś dwa lata, to tu, to tam. [...] Niemcy idą, a jego matka mówi: „Szaja, uciekaj stąd! Uciekaj, ludzie cię przechowają. Uciekaj!” On był jeszcze chłopakiem, kawalerem. Pchnęła mnie, mówi, na drzwi. Ja do chaty, a ona mnie znów pchnęła. I zabrali ich do Pińska. Jego rodzinę zabrali do Pińska i zabili. [...] No i on się chował. I z moim mężem się przyjaźnił, i do nas przychodził. [...]

– A jak on się chował, kto go chował?

– Ludzie. To Iwan, to Adam, to Stefan. To Hanna, to Pałaszka. Tak się chował. A potem poszedł na wojnę. No i był na wojnie i wrócił z wojny. Żywy. Żywy! I mieszkał w Starych Koniach. [...] On był Szaja Bromber, nazwisko Bromber. A tak, to już był Iwan Pobereżny. [...] Ludzie go..., myśmy go przechowali! Teraz u mnie, jutro u Hanny, potem u Dani, i tak go... I przechował się. (UR15SK.PS)

Szaja/Iwan, którego podczas wywożenia Żydów do getta w Pińsku<sup>57</sup> matka wygoniła z domu ze słowami „Uciekaj, ludzie cię przechowają”, faktycznie uratował się dzięki pomocy chłopów. Ten sfolkloryzowany memorał – czy profetyczne słowa matki znalazły się w nim, by stanowić klamrę dla szczęśliwego zakończenia? – jest opowiadany dziś we wsi, podobnie jak inne historie z okresu wojny, w trybie faktograficznej relacji, bez naddatków interpretacyjnych. I bez werbalizowania refleksji nad odwagą i solidarnością przechowujących Szaję/Iwana rodzin, działających w obliczu faktów, że we wsi funkcjonował co najmniej jeden donosiciel

57 Doszło do tego najprawdopodobniej w drugiej połowie kwietnia 1942 r., kiedy do tworzonego w Pińsku getta deportowano pozostałych jeszcze przy życiu żydowskich mieszkańców okolicznych miejscowości. Pińskie getto utworzono 30 kwietnia–1 maja 1942 r. jako jedno z ostatnich na terytorium Reichskommissariatu Ukraina, por. J. Rozenbłat, I. Jelenskaja *Pińskie jewriei*, s. 120–125.

i regularnie miały miejsce brutalne najazdy policjantów rekwirujących kontyngenty. Działania pomocnika bohatera motywuje tu po prostu rozwój akcji. Aż tyle i tylko tyle.

### **„Wojna, to trzeba kogoś zabijać”, czyli bohater wobec zwycięstwa nad antagonistą**

Uderzającą cechą poleskiej opowieści o wojnie i Zagładzie jest nieobecność w niej zarówno ideologii (politycznej, nacjonalistycznej, religijnej), jak i emocjonalnego nadmiaru. Jest to opowieść, którą chciałoby się określić słowem „pragmatyczna”: opowieść konkretna, realistyczna, skoncentrowana na faktach i biegu akcji, wręcz dokumentarna. Ale zarazem – co widać w jej warstwie interpretacyjnej – zmytizowana<sup>58</sup>.

O wojnie jako wszechogarniającej, fatalistycznej katastrofie mówi się tu w zasadzie beznamiętnie. Pragmatycznie właśnie. „Tych zabili, tamci gdzieś uciekli. Ci zostali, przechowali się, zostali żywi. Tak to było, wojna przecież. No. A co u nas teraz w Ługańsku?” (UR15Per.KP). Ekspresję emocji, która towarzyszy opowieści, chciałoby się określić jako strukturalną: narratorzy nienawidzą sprawców i współczują ofiarom. Najsilniejsza nienawiść, co ukazują wypowiedzi dotyczące policajów, skupia się wokół swojego pomocnika antagonisty, najsilniejsze współczucie – wokół bohatera i, żydowskich ofiar; znajduje ono swój wyraz w formule rytualnego lamentu.

Charakterystyczny przykład tego podejścia stanowi wypowiedź rozmówcy spod Mozyrza, która ledwie wspomina o tym, że uratowała żydowskiego chłopca; informacja ta sytuuje się na dalekim planie wobec lamentu nad zabijanymi Żydami i silną ekspresją nienawiści do policajów:

Żydów było osiem rodzin. Przyjechali Niemcy i za jednym razem zabrali ich i zabili w Mozyrzu. Serce mnie i dziś boli: to były takie rodziny! Takie piękne kobiety i mężczyźni! [...] W czasie wojny cho-  
wałam żydowskiego chłopczyka, teraz mieszka w Leningradzie. Nas gorzej bili policaje niż ci własowcy. Policaje, jak przyjadą – sieką, rzną. Policaje byli swoi – z Rzeczycy. Jak przyjadą, skórę by złupili. Mnie

58 Łobacz odmawia białoruskim opowieściom o drugiej wojnie światowej aspektu folkloryzacji i mitologizacji; jego zdaniem należą one do jednostkowej pamięci świadków wydarzeń. Dostrzega jednak, że w zebranych w terenie relacjach można wskazać „pewne prawidłowości znakowe”; por. U. Łobacz, *Fienomen wajny...*, s. 88. Zaznacza przy tym, że to dopiero początek badań nad reprezentacją ostatniej wojny w tradycyjnym białoruskim obrazie świata.

tak pobili, że cała byłam sina. Policaja choćby piekli przy mnie – nie powiem słowa<sup>59!</sup> (BH03Słb.PŻ)

W kosmosie kultury chłopskiej prawo do pomyślnej doli przysługuje wszystkim istotom ludzkim poza tymi, które – wskutek sprzymierzenia się z antagonistą – wybrały samowykluczenie. Kosmos ten obejmuje i chrześcijan, i Żydów. „Niech będą Żydami, niech będą innowiercami, ale przecież to ludzie. Ludzie, ludzie! Ludzie zabici przez Niemców w czasie wojny. Zabici niewinnie, tym bardziej, że to ludzie prości” (UR15Mor.PD)<sup>60</sup>. Odnoszona przez rozmówców do zabijanych Żydów formuła „toż to tacy sami żywi ludzie jak my” (UR15Per.KP) przywodzi na myśl treść, którą Anna Wierzbicka wyeksplikowała jako kognitywną definicję *l u d z i* – ‘istoty takie, jak my’<sup>61</sup>. W semiotycznym uniwersum wsi poleskiej definicja *c z ł o w i e k a* zawiera jeszcze jeden znaczący składnik: wskazanie na więź z *sacrum*. *C z ł o w i e k i e m* jest tutaj ‘ten, kto wierzy w Boga’. Dlatego wyznawców różnych religii/członków różnych *n a c j i* ogarnia się inkluzywną formułą „Wszyscy jesteście ludźmi bożymi”<sup>62</sup> (BH11Cht.KKS). Pierwszeństwo przed społecznym światem ustrukturyzowanym według kategorii etnoreligijnych ma tu abstrahujący od różnic konstruowanych w paradygmacie nacjonalistycznym kosmos humanistyczny: „A jaka różnica, czy Polka, czy Żydóweczka, czy Ruska? [...] Każdy człowiek ma taką samą duszę. I wszystko to samo, takie samo”. (UR15SK.PS)

Dlatego *b o h a t e r a 1* i *b o h a t e r a 2* – Żydów i chłopów – łączy jednocześnie kondycja ludzka i los niewinnych ofiar przemocy. Ofiar, które nie mają możliwości ucieczki przed (nie)ludźmi z bronią.

– Mówiłaś, Nastiu, jak w Starym Siole spalili ludzi w cerkwi. Dlaczego oni nie uciekali? Nie bili się z Niemcami?

– Kto, Żydzi?

59 Kobieta, l. 86, prawosławna; Słoboda, rej. mozyrski, Białoruś; rozm. I. Ramanawa, 2003.

60 Mężczyzna, l. ok. 45, prawosławny; Moroczno, rej. zaričiański, Ukraina; rozm. A. Engelking, 2015.

61 A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971, s. 22.

62 Analizę ludowych konceptualizacji białoruskiego świata społecznego postrzeganego w kategoriach *wiar-nacji* zajmowałam się w kilku pracach, por. zwłaszcza A. Engelking, *Kołchoźnicy*, s. 604-650.

- Żydzi też, ale i wasi starosielcy?
- Jak można uciec od broni? Oni przecież byli uzbrojeni i było ich dużo. Może i 50, może 70 było tych ludzi z bronią. A jakżeż można uciec od broni?
- No, ale przecież i jak zabijali Żydów, i jak zabijali waszych, to ludzi było więcej. Tych uzbrojonych było mniej, a ludzi więcej!
- [...] Ale jakżeż człowiek może uciec, kiedy drugi ma broń? Nie uciekali, bali się uciekać! Myśleli: a może nie zabiją? (UR15Per.AC)

„Jak można uciec od broni?”. Opowieść udziela na to pytanie odpowiedzi nie tylko pragmatycznej. Także mitycznej. Analogicznie jak sankcja kary bożej odwołującej się do aksjonormatywnego porządku kultury chłopskiej:

- W co wierzyli Żydzi?
- Żydzi wierzyli w Jezusa Chrystusa. [...] Oni wierzyli, Żydzi. Żydzi mocno wierzyli<sup>63</sup>.
- A Niemcy?
- Niemcy też wierzyli. Wierzyli, ale oni czemuś poszli na tą wojnę, no, że zabijali Żydów. Nie lubili oni Żydów.
- Jak to rozumieć? Jedni wierzyli w Chrystusa i drudzy wierzyli, i...?
- No, wojna, to trzeba kogoś zabijać.
- Trzeba kogoś zabijać?
- No, a jakżeż! Wojna, bez zabijania wojny nie będzie. Trzeba zabijać. No, oni czemuś likwidowali Żydów, żeby ich nie było. [...] Co wojna, to wojenka. Nikomu nie dogodzi. (UR15Per.AC)

Rozmówczyni przywołuje tu archaiczną ludową wizję wojny jako dopuszczonego przez wyższy porządek fatalistycznego kataklizmu. W tej perspektywie, podczas koniecznej katastrofy będącej wypełnieniem proroctw, jedni ludzie muszą być zabijani przez drugich ludzi i porządek indywidualnych motywacji nie ma nic do rzeczy. Za katastrofą stoi bowiem właściwy sprawca

63 Funkcjonujące na wsi białoruskiej mityczne imaginarium „mapy wiar”, zarówno jeśli chodzi o zawartość treściową, jak i odniesienia społeczne, nie jest wiernym odpowiednikiem unormowanych systemów teologicznych i eklezjalnych; więcej na ten temat por. A. Engelking, *Kołchoźnicy*, s. 583-650. Sens przytoczonej wypowiedzi wyraża się w przekonaniu, że Żydzi to ludzie „mocno wierzący”, religijni. W tym kontekście nie ma większego znaczenia, czy rozmówczyni pomyliła wyrażenia „Jezus Chrystus” i „Pan Bóg”, czy też wyciągnęła logiczny wniosek z faktu, że skoro Żydzi zabili Jezusa, to musieli uznawać jego istnienie, ergo wierzyć w niego.

i egzekutor przebiegu zdarzeń: zasada rządząca światem, nazywana Bogiem bądź dołą/losem.

- No, tak. Bo to wszystko Bóg daje.
- Taka dola?
- Tak, taka dola. (BH11Cht.KKS)

Kosmiczna katastrofa wojny, przychodząca z *orbis exterior*, tylko potwierdza powszechne przekonanie, że „nigdzie od złej doli nie uciekniesz” (UR15Per.AC). A n t a g o n i s t a – Niemcy i ich pomocnicy – jest w tym kosmosie jedynie wykonawcą, realizatorem wyroków wyższego porządku.

### Konkluzje

Skoro więc Bóg czy kosmos dopuścił, że „trzeba kogoś zabijać”, jest oczywiste, że jedni mają zginąć, drudzy mają przeżyć. I w tym właśnie punkcie polescy narratorzy konstruują zasadniczą różnicę między b o h a t e r e m 1 i b o h a t e r e m 2.

- Nota powiedział Niemcom, że ludzie są niewinni. A przecież Żydzi też byli niewinni, a ich zabili?
- [Lesia:] Ale Żydzi..., no, ale Żydów Niemiec nie lubił. [...]
- [Nadzia:] Ruskich to jeszcze, a Żydów nie lubili. (UR15Per.KP)

Różnica tkwi w owym „jeszcze”. Ruskich jeszcze tolerowali. Też ich „nie lubili”, ale mniej. Zabijali jednych i drugich, ale Ruskich tylko zabijali, bo wojna, więc trzeba zabijać, a Żydów „likwidowali, żeby ich nie było”<sup>64</sup>. Strukturalna motywacja a n t a g o n i s t y stojąca za zabijaniem nie jest więc tożsama w odniesieniu do obu b o h a t e r ó w. W efekcie spośród „nie lubianych bardziej” Żydów ratują się tylko jednostki. Chłopi ostatecznie w dużej części przeżywają. Społeczności rozstrzeliwanych miasteczek przestają istnieć całkowicie. Palonych wiosek, można powiedzieć – połowicznie: „W Starym Siole bardzo dużo ludzi zabili Niemcy. [...] Zagnali do cerkwi i spalili, tam zabili... [...] Ale tam tylko z połową wsi tak zrobili, a połowa – już przyszedł rozkaz i już nie zabijali. Przyszedł

64 Analizę wskazywanych przez rozmówców przyczyn Holokaustu przedstawiłam: tamże, s. 561-569. Na ten temat por. także A. Smalanczuk, *Trahedyja Chałakostu...*

jakiś inny naczelnik i już to odwołał. [...] Więc spalili pół wsi i ludzi zabili połowę” (UR15Per.AC).

Większość wsi, po doświadczeniu pacyfikacji i wypędzeń, przeżywszy miesiące czy nawet lata w lesie, w ziemiankach i na wędrowskich żebraczych, odbudowała na grobach i pogorzeliśkach swoje życie. Miasteczkom – choć części tamtejszych niedobitków również udało się przeżyć w lasach – nie była już dana taka możliwość. By mityczny (oraz faktyczny) plan i zamysł mógł się wypełnić, zostały uśmiercone.

W ostatecznym rozrachunku narracja o rozstrzeliwaniu miasteczek jest więc opowieścią o całkowitym unicestwieniu. Ta o paleniu wsi – opowieścią o śmierci i odrodzeniu. W ten sposób, za pomocą dostępnych sobie środków poleski memorat o wojnie i Zagładzie wyraża i uzasadnia istotną różnicę między zbrodnią ludobójstwa a zbrodnią o charakterze ludobójczym, jaką za Rafałem Lemkinem wskazują historycy i prawnicy<sup>65</sup>.

Według Proppa apogeum opowieści stanowi funkcja „likwidacja początkowej szkody”, następująca w konsekwencji „zwycięstwa nad antagonistą”<sup>66</sup>. Jeśli na analizowaną opowieść konsekwentnie patrzeć przez pryzmat schematu fabularnego, należałoby skonstatować, że zwycięstwo to zostało miasteczkom i wsiom przyniesione przez *p o m o c n i k a b o h a t e r a* (Armię Czerwoną), który nadszedł, podobnie jak *a n t a g o n i s t a*, z *o r b i s e x t e r i o r*. *B o h a t e r a* zwycięstwo to po prostu spotkało, czy też spadło na niego, w sposób analogiczny jak atak *a n t a g o n i s t y*. Jest to zwycięstwo niebajkowe, sprowadzające się do zachowania życia: w przypadku chłopów obejmujące część grupy, Żydów – co najwyższej jednostki. Ale choć przeznaczone *b o h a t e r o w i*, którego zbiorowa egzystencja przebiega w cyklicznym rytmie kolejnych wojen – „przemian światów”<sup>67</sup> – nie jest ono jednak bynajmniej bierne. Inicjatywa,

65 Ludobójstwo „Zakłada [...] zorganizowane i systematyczne dokonanie przez dane państwo masowych mordów na bezbronnych ludziach – członkach grupy wyodrębnionej na podstawie przynależności etniczno-religijnej, oraz dążenie przez owo państwo do całkowitego unicestwienia jakichkolwiek materialnych pozostałości po ofiarach [...]”; mowa tutaj zatem o unicestwieniu całkowitym. Inne zbrodnie wymierzone w bezbronnych ludzi [...] nie odpowiadają obecnie przyjętemu przez Konwencję [ONZ ws. zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.] kryteriom ludobójstwa. Mają one natomiast charakter zbrodni o charakterze ludobójczym”; B. Rudawski, *Czym jest Zagłada dla historyka?*, „Ethics in Progress” 2014, nr 2, s. 307.

66 W. Propp, *Morfologia bajki*, s. 104-105.

67 Pojmowanie czasu w chłopskich społecznościach Litwy i Białorusi – archaiczny koncept „przemiany światów”, następstwa symbolicznych końców świata i jego nowych początków przypo-

aktywność, wysiłek i nierzadko heroizm, których wymaga zachowanie życia w odmęcie kosmicznej katastrofy, składają się na chłopską i żydowską epopeję, odzwierciedlającą życiową *praxis* zwykłych ludzi w epoce wojny i Zagłady.

W przeciwieństwie do społeczno-kulturowego kosmosu żydowskich miasteczek, który przestał istnieć, kulturze wsi, która wytworzyła tę wspomnieniową opowieść – rzecz o katastrofie i jej przeżyciu – udało się przetrwać cykl przemiany światów. Opowieść tę należy zatem czytać jako zbiorowy autoportret narracyjny wspólnoty *l u d z i - c h r z e ś c i j a n* broniącej się przed unicestwieniem fizycznym i symbolicznym, inaczej – przed rozpadem spójności i tożsamości. Jest to zarazem opowieść, w której „widać, jak chłopskość może być uniwersalnością, jakie są potencje semantyczne, symboliczne i moralne chłopskiego humanizmu, jak ustanawiana jest jego pełnia”<sup>68</sup>.

Nieuwikłana w polityczne i narcystyczne stawki opowieść poleskiej wsi, tworzona bez autocenzury i bez przemilczeń<sup>69</sup>, ma za nadawcę i adresata ukształtowane w procesach długiego trwania zbiorowe „ja” wsi poleskiej, niezainteresowane kreowaniem swojego wizerunku na potrzeby zewnętrznego otoczenia społecznego ani włączaniem się w zewnętrzne obiegi pamięci. Stanowi ona całość autonomiczną i samowystarczalną – „taką, która reprezentuje samą siebie” i poza reprezentacją narracyjną „nie szuka upamiętnienia doświadczeń, do których się odnosi”<sup>70</sup>.

---

minającego rytmy przyrody – analizowała, na podstawie badań etnograficznych, Magdalena Zowczak (*Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Funna, Wrocław 2000, s. 88-93).

68 R. Sulima, *Słowo i etos*, s. 36.

69 Zakładam, że moja interpretacja tej opowieści byłaby bardziej zniuansowana, gdybym miała wśród rozmówców osoby pochodzące z rodzin lokalnych współsprawców Zagłady. Takiej osoby jednak nie udało mi się dotąd spotkać.

70 P. Filipkowski, *Historia mówiona – jeszcze bardziej wernakularna?*, „Kultura Współczesna” 2015, nr 3, s. 60, 51.

## Abstract

---

**Anna Engelking**

INSTITUTE OF SLAVIC STUDIES, POLISH ACADEMY OF SCIENCES

*Annihilated Towns and Burned Villages: A Collective Memory Narrative of the Polesie Region and the Folklorization of Second World War Memories*

The collective memory narrative of wartime and the Holocaust – recorded in the Belarusian and Ukrainian parts of the Polesie region – presents from an emic perspective a lesser-known representation of the Second World War: a vernacular, autonomous variant, independent from the (post-)Soviet discourse of (non-)remembrance. Methodologically, this contribution aims to foster discussion on the intersections between folklore studies, oral history, and memory studies. A distinctive feature of this narrative is its parallelism: accounts of mass murders of Jews and peasants share a common structure and conceptual-axiological framework. An analysis of similarities and differences between the narrative variants, conducted using Vladimir Propp's method, reveals the affiliation of Jews and peasants within a shared category of innocent people, contrasted with "non-humans:" Germans and their accomplices from "their own" group.

## Keywords

---

memory narrative, collective memory, World War II, Holocaust of Jews, Belarus